

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy. *
Nekrologi i reklamy 60 groszy. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
** Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Do Strażaka.

Dzielny strażaku! Czy w dzień, czy w nocy,
Hasłem Twem: bronić bliźniego mienie;
Ludzkości życie własne w ofierze
Niesiesz odważnie, nieustraszenie.

Walczysz, lecz walka Twoja szlachetna;
Ran nie zadaje broń z Twojej ręki,
Nie siejesz śmierci, ni spustoszenia,
Wzrusza Cię krzywda, lzy, ból i jęki.

A wróg to straszny, wróg to potężny,
Co czyha każdej godziny zdradnie,
By chwycić zdobycz w płomienne szpony
I pożreć ogniem co raz w nie wpadnie.

Gdy błysnie zorzą luna pożarna
Nad śpiących głową nagle na niebie,
Z toporem w dłoni śpieszysz do boju;
Honor strażacki tam wzywa Ciebie,

I z rozszalalej ognia powodzi,
Gdy wkrąg Twej głowy grad iskier leci,
Wyrwasz—własnej niebacznym zguby—
Schorzale starce; kobiety, dzieci.

Cześć Ci, strażaku, Cześć Ci, rycerzu!
Niechaj Bóg sprzyja Twej zbożnej pracy.
Dumnie swe czoło wzniesić możesz w górę,
Cześć Wam, kochani, dzielni strażacy!

H. Myśluborski.

Układy.

Dotychczas stale poświęcaliśmy szpalty „Łowiczana” naszej polityce wewnętrznej, udowadniając jednocześnie, że nie jest ona taką, jaką być powinna.

Nie mniej jednak ważną dziedziną w zyciu państwowym jest i polityka zagraniczna. I jej to właśnie niniejszy artykuł poświęcamy.

Polityka zagraniczna każdego z państw jest uzależnioną od paru warunków zasadniczych.

1) od charakteru granic, 2) od siły militarnej, 3) od spójności wewnętrznej i 4) od wydajności gospodarczej.

Rozpatrując punkt pierwszy stwierdzamy fakt, że nawet i w wytyczeniu linii granicznej złośliwy los nie poskąpił nam cierni.

Poza lukiem Karpat ze strony południowej jesteśmy prawie zupełnie pozbawieni wszelkich poważniejszych osłon naturalnych.

Zbyt rozciągnęła linja graniczna z przeróżnego rodzaju wrębami, występami i korytarzami wielce utrudnia nam obsadzenie tejże, a na wypadek wojny obronę.

Położenie nasze pod tym względem znacznie się pogarsza, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że największa rozciągłość linii granicznej przypada na potężnych a nam wrogich sąsiadów: Niemcy i Sowiety.

Jak pierwsze tak i drugie mocarstwo dyszy żądzą odwetu względem nas.

Otóż, aby sparaliżować ową odwetową żądzę Polska pomimo, iż rozporządza liczną i młodą z chlubną przeszłością armją, musiała się zabezpieczyć na wypadek wojny przez przymierza natury wojskowej z innymi państwami.

Takimi pewnymi i nieodzownymi sprzymierzeńcami naszymi są: Francja i Rumunja.

Pierwsza aż nadto dobrze zdaje sobie sprawę, że pewność egzystencji Polski jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa granic ze strony Niemiec w stosunku do niej samej.

Druga znów w obawie odwetu ze strony Sowiety za zagarniętą przez nią Besarabję sama zaptoponowała nam sojusz militarny.

My ze swej strony przez te przymierza zyskaliśmy wiele, gdyż odzyskaliśmy pewną swobodę ruchów, wiążąc jednocześnie ręce i Niemcom i Sowiety.

Zabezpieczywszy się w ten sposób na wypadek ewentualnej wojny czy z zachodnim, czy też wschodnim naszym sąsiadem, dążyć poczęliśmy do pozyskania sobie innych bezpośrednich naszych sąsiadów. Ogięś przychylna z tradycji polityka polska co do Węgier, dzisiaj uległa oziębieniu ze względu na Rumunję i pobratymczą nam Czechosłowację.

Z tą ostatnią zawarliśmy napoly-wojskowe przymierze i traktat handlowy.

Z państwami bałtyckimi (Finlandja, Łotwa i Estonja) zawarliśmy układy handlowe—częściowe. Jedną tylko Litwą bezpośrednio z nami sąsiadującą zachowała w stosunku do nas stanowisko nieprzejednane, wrogie.

Państewko to powstało za czasów okupacji niemieckiej, lecz dzięki wypadowi gen. Żeligowskiego, uszczuplone zostało o terytorjum dzisiejszej Litwy Wileńskiej.

Plebiscyt na tej ziemi zarządzony przez nasze ówczesne władze naocznie wykazał, że mieszkańcy tamtejsi chcą przynależeć do Polski.

Nie przeszkadza to jednak Litwie stale rościć pretensje do zwrotu Wilna.

Z początku chcieliśmy jej wytłomaczyć bezzasadność owych uroszczeń, lecz gdy przekonaliśmy się, że daremny to trud, pozostaliśmy obojętni względem tego karzelka-sąsiada.

Wtedy rząd kowieński przeszedł do pośredniej ofensywy: począł się znęcać nad Polakami w Litwie zamieszkałymi.

Napężenie stosunków było tak siłne, że lada chwila mogła wybuchnąć wojna.

Dzięki tylko zimnej krwi rządu naszego i energicznej interwencji Ligi Narodów, zatarg ten poczynił się do pogodzenia...

I być może, gdyby Litwa nie miała wrogich nam suflerów (podpowiadaczy) Niemców i bolszewików—doszlibyśmy do ostatecznego porozumienia. Lecz niestety wszystko wskazuje, że buńczuczność rządu kowieńskiego jest czystą prowokacją ze strony dwóch tych mocarstw w stosunku do nas.

Przedświadczone układy w Królewcu między naszym ministrem spraw zagranicznych a litewskim premierem Waldemarasem wykazały, że ten ostatni w dalszym ciągu rości sobie prawa do Wilna.

Pomimo tak kategorycznego postawienia kwestii przez premiera Litwy, ruszono nareszcie z martwego punktu: wyloniono trzy komisje, które rozpatrzają sprawy: 1) bezpieczeństwa i odszkodowania, 2) ekonomiczne i tranzytowe i 3) ruchu sąsiedzkiego i prawno-administracyjne.

Aczkolwiek Niemcy i Sowiety nie pomijają żadnej okazji, aby nam dokuczyć, tem nie mniej i one starają się mocą układów natury handlowej wyzyskać nas ile się da także i pod względem politycznym.

Otóż w tym wypadku dyplomacja nasza jest całkowicie uzależniona od spójności wewnętrznej i wydajności gospodarczej państwa.

Pierwsza daje jej możność śmiałego przeciwstawienia się uroszczeniom o charakterze politycznym, druga ułatwia i czyni ją mniej ustępliwą w układach handlowych.

Do dnia dzisiejszego w układach handlowych z Niemcami i Sowietai jesteśmy stale w stanie pertraktacji.

Lecz z biegu tych rokowań wynika, iż żądania naszych bezpośrednich sąsiadów stają się niemożliwie wprost, gdyż strona handlowa jest tylko pozorem, a w gruncie rzeczy chodzi tutaj o zdobycze natury politycznej.

Czy będzie mogła nasza dyplomacja skutecznie temu przeciwstawić się?

Niech czytelnicy sami sobie dopowiedzą.

M. Mszczonowski.

Co niosą młodzi.

Młode pokolenie polskie, które coraz czynniejszą rolę zaczyna odgrywać w naszym życiu publicznym, pokolenie reprezentowane przez Ruch Młodych, wchodzi w życie z hasłami nowymi, nie dającymi się absolutnie pogodzić z dotychczasowymi ideami, które rządzą umysłowością starszego społeczeństwa. Młodzi, wychowani na ideologii wszechpolskiej, która wpoila w nich głębokie przeświadczenie, iż całość życia społecznego należy ujmować z punktu widzenia dobra Narodu, nie stanęli na miejscu, ale na podstawach stworzonych przez Popławskich i Dmowskich zaczynają wnosić własny świat myśli i już na początku tej drogi osią-

LEON GOŁĘBIOWSKI.

W jaki sposób powstał szpital w Sochaczewie Województwa Warszawskiego.

4)

(ciąg dalszy.)

Ziemiaństwo okoliczne widząc już rezultat swoich starań i zabiegów, w dalszym ciągu żywo interesowało się tą tak potrzebną ze wszech miar instytucją i pomagało ile kto mógł. I tak: właściciel majątku Strzyżew, Wiljam Dickson, napisał i wydał własnym kosztem broszurkę pod nazwą „Len”, praktyczne wskazówki o uprawie lnu, i cały fundusz z tego wydawnictwa, przeznaczył na szpital. Właścicielka majątku Szymanów, Księżna Marja Konstantowa Lubomirska własnym kosztem urządziła dwie salki, wstawiła łóżka, pościel, bieliznę, szafki nocne, umywalnie, wogóle całkowite urządzenie na 10 łózek. Za tak hojną ofiarę Rada Powiatowa Dobroczytna, jedną z sal nazwała jej imieniem i wmurowała odpowiednią tablicę. Magistrat zaś przekazał wszelkie utensylja i bieliznę pozostałą po baraku urządzonym podczas minionej epidemji cholery. Jednym słowem w tym czasie można powiedzieć, lecznica była możliwie zaopatrzona we wszystkie rzeczy i utensylja, na 15 łózek, pozostało jeszcze urządzenie kuchni, pralni, i wani. I ta sprawa nie długo kazała na siebie czekać; łącząc piękne z pożytecznym P. Izabela Koczorowska, właścicielka majątku Rybno zainicjowała urządzenie imprezy dochodowej na rzecz szpitala. Zainteresowała okoliczne ziemiaństwo i urządziła wspólnymi siłami przedstawienie amatorskie, wystawiając „Teatr amatorski” Bałuckiego, i „Nasze Bziki” farsę Piątkowskiego, wreszcie na zakończenie,

wystawiony został oryginalny żywy obraz „Motyl i kwiaty”. Przedstawienie to odbyło się w dniu 19 Lipca 1903 r. w Sochaczewie w sali domu ludowego. Sala wypełniona była po brzegi doborową publicznością, można powiedzieć, że nikogo tam nie brakło z ludzi, którym szło o materialne poparcie szpitala, to też rezultat pod względem finansowym był wprost nadspodziewany: czysty zysk wyniósł Rb. 543 kop. 74. Niezależnie od tego, idąc za dobrym przykładem szerokich mas naszego społeczeństwa, prawie wszystkie Urzędy Gminne w tym czasie również podążyły z materialną pomocą i przekazały na rzecz projektowanego szpitala wszelkie rezerwy pozostałe od sum budżetowych za miniony rok operacyjny, które wyniosły przeszło Rb. 200. Za te sumy nabyto resztę brakujących utensylii szpitalnych, tą więc materialną pomocą zakończone zostało dzieło, zrealizowanie którego trwało okrągłe dziesięć lat.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj sprawozdanie z tego przedstawienia, ogłoszone w jednym z numerów miesięcznika „Sport”.

„Staraniem p. Izabeli z Zabłockich Koczorowskiej, właścicielki Rybna w powiecie Sochaczewskim, odbyło się w zeszłą niedzielę, dn. 19 lipca r. b. w Sochaczewie przedstawienie amatorskie na dochód miejscowego szpitala.

Próby początkowo odbywały się w Sannikach u państwa Michałostwa Natansonów i w Rybnie, u państwa Józefostwa Koczorowskich, następnie zaś w Domu Ludowym w Sochaczewie, gdzie też miało miejsce i samo przedstawienie. Naczelnik powiatu Sochaczewskiego, oraz inteligencja m. Sochaczewa nie szczędzili żadnych trudów, aby przygotować odpowiednio salę a zwłaszcza scenę Domu Ludowego to też scena, pod względem oświetlenia, „umeblowania” i dekoracji nie pozostawiała nic do życzenia. (c. d. n.)



gnęli poważne wyniki. Przedewszystkiem chodzi tu o interpretację podstawowej tezy ideologii wszechpolskiej, tezy wspomnianej już na początku tego artykułu, która stwierdza, iż całość życia społecznego musi być ujmowana z punktu widzenia interesu narodowego. Teza ta aczkolwiek sformułowana już przed lat przeszło 50 przez twórców Obozu Wszechpolskiego, nie znalazła poza bardzo nielicznymi wyjątkami właściwego zrozumienia w starszym pokoleniu. Ludzie tego pokolenia, nawet ci, którzy przeszli szkołę obozu narodowego, naogół ograniczali zastosowanie tej tezy do polityki, pojętej w ciasnym tego słowa znaczeniu. Usuwali zaś zupełnie zastosowanie tej prymatu idei narodowej z pozostałych dziedzin życia ludzkiego, a więc ze sztuki, nauki literatury, obyczajów i. t. d.

To co wyżej powiedziałem dotyczy wyłącznie rozumowania ludzi starszego pokolenia, nie zawsze dotyczy sfery czynów i działania, gdzie głęboko w nich tkwiące instynkty, bardzo często, prawie zawsze, jeśli chodzi o ludzi naszego obozu, kazały im postępować tak, jak tego wymagał interes narodu. Ci sami jednak ludzie, gdy chodziło o rozumowe ujęcie tych samych zjawisk życiowych, nie mogli zrozumieć, że poza sferą polityki w ciasnym tego słowa znaczeniu, należy resztę życia również ujmować z punktu widzenia idei narodowej. To błędne pojmowanie życia pochodziło stąd, iż pokolenie poprzednie nie mogło się, nawet wychowywane w szkole narodowego myślenia, otrząsnąć z zasad przewodnich wieku 19-go, wysuwających jednostkę, jako cel życia indywidualnego i zbiorowego. Dopiero Młodzi ostro przeciwstawiający się liberalnej doktrynie wieku 19-go, konsekwentnie przeprowadzają hasło prymatu idei narodowej, głoszą integralność nacjonalizmu.

Taka jest zdobycz Młodych, jeśli chodzi o teorię nacjonalizmu. Ale nie tylko w zakresie teorii polityki zdobywają się Młodzi na nowe idee, które w dobie obecnej przybierają postać idei rewolucyjnych, także w zakresie polityki praktycznej mogą się Młodzi poszczycić szeregiem zdobyczy. Tutaj chcą zacytować tylko trzy.

Przedewszystkiem podkreślić należy zupełnie nowe ujęcie kwestji żydowskiej. Dla starszego pokolenia kwestja żydowska była wyłącznie kwestją polityczną i gospodarczą, dla młodych, którzy nie zapominają o jej stronie gospodarczej i politycznej, jest ona jednak przedewszystkiem kwestją kulturalną. Stąd zupełnie inne cele w walce z żydostwem. Dla starszego pokolenia celem walki jest takie osłabienie żydostwa, by nie pozwolić mu na polityczne i gospodarcze opanowanie Polski. Nam Młodym nie wystarczy osłabienie żydów, dla nas celem walki jest zupełna izolacja społeczeństwa polskiego od żydów, niejako powrót do zdrowej średniowiecznej idei Ghetta, gdyż uważamy, iż żydzi na skutek odmiennej struktury kulturalnej wywierają wpływ rozkładowy na społeczeństwo polskie.

Drugą zdobyczą Młodych w zakresie polityki praktycznej jest ich program w sprawach mniejszości słowiańskich. O ile dla starszego pokolenia Obozu Narodowego mniejszości słowiańskie były takimi samymi wrogami państwa Polskiego, jak Żydzi i Niemcy, to jeśli chodzi o Młodych, stosunek ten jest odmienny i nie tak prosty. Młodzi uważają, iż mniejszości słowiańskie w swej masie nie są ciałem obcym w organizmie Narodu Polskiego. Młodzi wiedzą, iż ludność, mówiąca narzeczem ruskim lub białoruskim, jest tego samego pochodzenia, co Polacy. Młodzi wierzą, iż ludność ta jest tylko jednym ze szczepów Narodu Polskiego, a narzeczcie ich jest taką samą odmianą języka polskiego jak gwara podhalańska, mazurska lub kaszubska, że tylko stuletnia niewola osłabiła wpływ kultury polskiej na tych ziemiach i pozwoliła agita-

torom politycznym, przez obcych nasłanym, wznieść fermenty i przez wyzyskanie zatargów społecznych oddalić te szczepy od Polski. Dlatego Młodzi kochając i szanując odrębności tych szczepów, odrębności, które są cenną częścią skarbnicy ducha polskiego, chcą pielęgnować i wychowywać te odrębności, tak samo jak chcą pielęgnować i wychowywać odrębności Podhala i Kaszub. Jednocześnie jednak Młodzi jaknajostrej będą zwalczać agitatorów politycznych, którzy pragną oderwać ludność tamtejszą od ich Macierzy i pogrążają w moralną nicość i anarchję.

Trzecia wreszcie zdobycz Młodych leży na terenie polityki zagranicznej, gdzie Młodzi w zakresie polityki zagranicznej Młodzieży akademickiej zdolali całkowicie zrealizować ideę, iż Polska powinna być uważana za wielkie mocarstwo. Trzyletnia kadencja Polaka na stanowisku prezesa Międzynarodowej Konfederacji Studentów, stały udział Polaka w zarządzie tej organizacji, uznanie języka polskiego za jeden z języków urzędowych.

Oto są rzeczywiste dowody, że na terenie Młodzieży Akademickiej z Polską liczą się bardziej, niż na terenie starszego społeczeństwa. Takie stanowisko osiągnęli Młodzi nie przez kompromisy i ustępstwa, ale przez jasne i odważne stawianie tezy, że Polska jest wielkim mocarstwem.

Z takimi ideami wkraczają Młodzi w życie Polski. Idą z wiarą, iż potrafią dotychczasowy świat myśli wzbogacić, by z nich wznieść (naprawdę) Wielkiej Polski.

Jan Korolec.

Słowa prawdy.

I. Nastroje wsi.

(ciąg dalszy).

Przyszła wreszcie ta chwila -- wybuchnęła wojna europejska.

Przez wieś dotychczas spokojną i zaciszną poczęły przewalać się całe masy wojsk. A kogo tam nie było? Z początku przeciągali Moskale wpajając w dusze wieśniacze swą rodzimą zasadę, dającą się ująć w jednym słówku „naplewał”.

A później zjawili się Niemcy i ci najwięcej zdeprawowali lud. Bezwzględnie światlejsi od niego umieli mu zaimponować, kiedy i gdzie potrzeba pochlebić, a nawet zastraszyć go.

Narazie boczo się na nich po wsiach, lecz gdy przekonano się, że ci, co z nimi żyją dobrze się z tego mają, szeregi nieufnych rzędziały.

Skwapliwie Niemiec korzystał ze miany nastrojów na wsi.

Nauczył on ją szmuglu, (t. j. potajemnego handlu przemycanym towarem z powiatu do powiatu).

Ugruntował w pojęciu wsi, że nie masz widocznie Sprawiedliwości Bożej, skoro im, tym zbrojnym zbirom z „państwa bojaźni Bożej”, wszystko uchodzi bezkarnie.

Wreszcie wkradł się w dotychczas nieskalaną wieśniaczą rodzinę i... rozpręgl ją, tworząc całe szeregi nierządnic-wieśniaczek.

A poza tem nauczył on pędzić wódkę z żyta, z melasy, z cukru i... w ten sposób rozpił wieś, a zwłaszcza jej młodzież.

Wybiła godzina dziejowa—Polska odzyskała swój byt niepodległy.

Olsniony ozywczemi promieniami wolności porwał się chętnie lud za oręż przeciw licznym nieprzyjaciolom i wyżenał ich poza granice.

W walce tej zda się jakby dojrzał, wyszlachetniał...

Załatwiwszy się szybko z nieprzyjacielem, poszedł on budować prawa dla Polski.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi drogim zwłokom żony mej ś. p.

Cecylji Górkiewicz

W-mu Duchowieństwu, a w szczególności ks. Prałatowi Stępowskiemu za bezinteresowny udział w pogrzebie oraz chórowi „Lira”, składam z głębi duszy serdeczne „Bóg zapłać”

Leon Górkiewicz.

Lecz niestety to, co chwilowo zamarło w nim pod wpływem animuszu bojowego, teraz, gdy poczuł się względnie bezpiecznym, wypelzło zeń.

Zamniemał on, że Polska to — on i począł kuć prawo na swoją modłę, na swój sposób.

Droząc ziemię, chciał jej mieć jaknajwięcej, chociażby drogą wywłaszczenia bez wykupu u tych, co ją mają. I tem tylko tłumaczy się jego pęd do stronnictw rewolucyjnych.

Nieudana wyprawa na Kijów, inwazja bolszewicka aż pod mury stolicy, zmusiły go spieszyć ponownie na ratunek zagrożonej Ojczyźnie.

I tym razem przy pomocy Bożej przepędził dzicz „euroazyjską”. I dalej radził, aż na koniec zbudował prawne podstawy dla całego państwa — Konstytucję.

Zasiadając w drugim Sejmie, lud przez swych przedstawicieli dał niejednokrotnie dowód, że nie ma zamiaru popierać nadal ugrupowań rewolucyjnych, że owszem gotów jest stanąć do współpracy z umiarkowanymi i narodowymi stronnictwami.

I dzięki tej zmianie uskuteczniła się stabilizacja złotego i ustalil się budżet państwa.

Poza polityką gospodarczą, wkraczaliśmy już na unormowanie życia państwowego pod hasłem narodowym.

Bah! wypadki majowe...

Współpraca stronnictw ludowych umiarkowanych z narodowymi zostaje przerwana.

Nastaje okres wszechwładzy rządu, bezwładzy Sejmu i dezorientacji Narodu.

Prasa narodowa i umiarkowana ludowa ma usta zakneblowane, natomiast dzienniki półrządowe i lewicowe używają ile tylko papier wytrzyma.

Według ich określeń narodowcy to — przeciwni państwowcy i złodzieje, umiarkowani ludowcy to — słudzy narodowców i również złodzieje.

A lud te bzdury czyta i czyta, poczyną się wahać, lecz czeka jak ci, których tak oczerniają odeprą zarzuty.

Lecz słabem jest owe „odparcie”, bo każde mocniejsze i rzeczowe słówko ulega konfiskacji, więc trzeba to, co by się chciało powiedzieć przemycać między wierszami.

Inteligentowi taka obrona zupełnie wystarcza, lecz ludowi — nie.

Nadchodzi okres przedwyborczy.

Więc narodowców rozwiązywane, ulotki konfiskowane, dzienniki zawieszane lub podstępnie wykupywane.

Rządowcy natomiast i lewicowcy w dalszym ciągu są, na ogół biorąc, wolni od wszelkiego „nie wolno”. Wszędzie ich pełno i w mieście i na wsi.

Opowiadają oni chłopu, przekładają, obiecują, schlebiają, wbijają go w ambicję — a on to wszystko wchłania i myśli; „do tych teraz przystanę od których będę miał większą korzyść”.

A niejednemu naiwnemu zdaje się, że on rze-

czywiście jest odpowiednim kandydatem na posła i... dalejże zwalczać tych, co go nie chcą.

Taki niefortunny kandydat na posła gotów nawet z djabłem samym sprząć się, byleby tylko mógł na swoim postawić lub w najgorszym razie byleby mógł przeszkodzić swoim politycznym przeciwnikom.

I poczynają się dzieć rzeczy wprost głupie i śmieszne. Oto kandydat-ludowiec, chcąc „pogryźć” swego przeciwnika-narodowca sprowadza wygadanego mówcę-socjalistę. Rezultat jest taki, że wieś oddaje swe głosy na socjalistyczną listę... czyli sprawdza się przysłowie: „Pies kości nie ogryzł, lecz i drugiemu nie dał”.

Ponowne pójście na lep hasel wywrotowców to sprawiły, że we wsi naszej poczynają na nowo nurtować hasła walki z duchowieństwem, które do niedawna cieszyło się największym poważaniem wśród niej.

Dzisiaj ze smutkiem stwierdzić należy, że na wsi ten mówca jest chętnie słuchanym, który ostro krytykuje księdza, nauczyciela, urząd, natomiast rozdaje hojnie ziemię i mandaty na posłów i senatorów.

(d. c. n.)

Franciszek Prawdnic.

Wychowanie Fizyczne i Sport w Harcerstwie w 1927 r.

Teraz kiedy znowu stoimy przed nowym sezonem sportowym, warto zastanowić się nad tem, cośmy w Związku z zakresu Wychowania Fiz. zrobili w roku ubiegłym.

Rekordów polskich, ani światowych nie biliśmy, to fakt, — wyników nadzwyczajnych nie było, — to też wiadome, ale myliłby się ten, kto by chciał pracę Harcerstwa na niwie wychowania fiz. i sportów oceniać tabelą wyczynów w poszczególnych gałęziach. Działalność harcerstwa szła od zarania jego do czasów obecnych i nadal iść będzie inną drogą.

Harcerstwo już w pierwszych początkach swego istnienia zwróciło baczną uwagę na wychowanie fizyczne, zwłaszcza na gry ruchowe jako najbardziej pociągające młodzież, na gimnastykę jako podstawę racjonalnego wychowania fizycznego, rozwijające się obecnie coraz bardziej wycieczki, obozowanie, gry sportowe, pływanie, żeglarstwo, nie są niczem innym jak właśnie racjonalnym i systematycznym przewodzeniem innym organizacjom w dziedzinie wychowania fiz. i sportu.

My możemy wykazać się innym dorobkiem z zakresu wychow. fiz. Zanim zrealizuje się dążenie do tego, ażeby każdy członek Związku przynajmniej 10 minut dziennie poświęcił na ranną gimnastykę, poszczycić się możemy tem, że w „kuźnicach zdrowia” jakimi bez kwestji są nasze kolonie letnie i obozy, w ciągu letnich miesięcy 1927 r. 11440 młodzieży ćwiczyło codzienną ranną gimnastykę przynajmniej 25 minut, a całe popołudnie poświęcało na sporty.

Te dane wystarczyłyby na udowodnienie wszystkim, że harcerstwo swoją rolę w zakresie wychowania fiz. rozumie i spełnia należycie. Ale na szczęście mamy też i inne przykłady, obrazujące sport i wych. fiz. u nas.

Przejdźmy teraz pokolei niektóre z nich:

Sezon sportowy 1927 roku rozpoczęły dzieńwietnasto - marcowe marsze organizowane przez Związki Strzeleckie w poszczególnych środowiskach. Wyniki osiągnięte przez stojące drużyny należą do lepszych, o ile nie można nazwać je wyśmienitymi, i tak:

W marszu Zadwórze — Lwów na przestrzeni 44 km., który odbył się przy współudziale około 1400 zawodników, harcerska drużyna zdobywa miejsce trzecie t. j. miejsce między samymi drużynami

wojskowemi. Najlepsze bowiem miejsce ze Stowarzyszeń P. W. było 8 me (Strzelec). Poprzednie oprócz trzeciego zajęły wyłącznie drużyny wojskowe. W marszu tym brało udział 143 harcerzy.

Sulejówek—Belweder—harcerska drużyna zajmuje w ogólnej klasyfikacji miejsce 14, ze Stowarzyszeń P. W. pierwsze.

W marszu Jastków — Lublin na trasie 10 km. przy 25 drużynach startujących harcerze lubelscy zajmują miejsce 3 i 4.

W Częstochowie zajmują dwa pierwsze miejsca.

W marszu majowym (3 Maja) zorganizowanym przez Związek Strzelecki na przestrzeni Grodno—Białystok (82 km.) na 18 drużyn startujących, drużyna harcerska z Grodna zajmuje miejsce pierwsze.

Doroczny marsz dookoła Wilna organizowany przez Chorągiew Wileńską przyniósł zwycięstwo „Czarnej trzynastce”.

Nic dziwnego, przecież włóczęgi, wycieczki to najlepszy trening marszowy. Kto wie, gdyby więcej czasu poświęcono temu sportowi, czy nie postawiliby to harcerstwo w sporcie „szarym” na pierwszym zaraz po wojsku miejscu.

Z zorganizowanej przez Chorągiew Mazowiecką w dniu 3 Maja sztafety kolarskiej przekonaliśmy się, że rozporządzamy wyśmienitym materiałem kolarskim. Przy kontroli czasu wynikało, że trzy sztafety miały przeciętny czas 23 km. na godzinę, czyli o 2 km. mniej niż kolarskie „asy” polskie, biorące udział w sztafecie Chorzów—Zamek.

Występujący na „ringu” harcerze z HKB Varsovia zdobyli na 1 kroku bokserkim „Stadjonu” miejsce 2, zaś w walkach o mistrzostwo Warszawy zdobyli tytuł mistrza na rok 1927.

Na Strzeleckich Zawodach Narodowych w Toruniu, w konkursach dla juniorów pierwsze miejsca zdobywają sami harcerze.

1500 km. wodą Varsoyji, wyprawa morska do Kopenhagi poznańskich „Wilków morskich” na własnym jachcie, 950 km. na wycieczkach morskich Hufca Syberyjskiego z Wejherowa, około 2000 km. drogi wodnej śródlądowej poszczególnych drużyn wodnych — oto część tego, czem możemy poszczycić się ze sportu wodnego.

Z dnia na dzień wzrastająca liczba HKSów, ustawiczne podnoszenie się poziomu sportów tychże doprowadziło do tego, że na terenie sportowym zaczynają harcerze uchodzić za element najbardziej pracowity, najbardziej odpowiedni do wszelkiego rodzaju ćwiczeń cielesnych.

Tak przynajmniej twierdzi większość Panów kierowników Ośrodków Wychowania Fizycznego poszczególnych miejscowości.

Gdybyśmy bliżej rozejrzeli się choćby w niektórych wynikach lekko-atletycznych zauważylibyśmy, że należą one do nienajgorszych. Przytoczę kilka dla przykładu: 100 m.—11,2 czyli o 2/10 sekundy tylko gorszy od wyniku najlepszego polskiego w tym roku. 200 m.—24,4 czyli o 1. 6/10 gorszy od wyniku Szenajcha. 400 m.—57,0 czyli o 5,8 od wyniku Kostrzewskiego. 1.500 m.—4,38. 4x100—48,1 Skok wdal—620 cm.—Polski najlepszy 670 cm. Skok wwyż—166 cm.—najlepszy polski 170 cm. Pchnięcie kulą—11,30 m. (polski Górskiego 12,60 m.) Rzut oszczepem—43,60 m. (polski 49,65) Dysk oburącz—68,86 (polski 71,65.)

Chąc mieć całkowity obraz tego cośmy w r. 1927 zrobili należałoby dodać tutaj jeszcze całą falangę tych harcerzy, którzy bądź to jako uczniowie szkół, bądź jako członkowie Hufców Szkolnych brali udział w zawodach sportowych organizacji oraz świętach P. W.

Przeglądając te wyniki, porównując je z innymi musimy zawsze pamiętać o tem, że ma za zadanie wychowywać wszechstronnie, a nie specjalnie zwracać uwagę na to czy inne zagadnienie wychowania.

Harcerstwu nie o rekordzistów chodzi, ale chodzi przede wszystkim o to, ażeby każdy członek Związku był zdrow i sporty uprawiał dla zdrowia, a nie dla najlepszych wyczynów. Rekordzistów z wielką chęcią przyjmą wszystkie Kluby Sportowe a zresztą ćwiczeniem ich zajmują się HKSy prosperujące wszędzie bardzo dobrze i dobrze wywiązujące się ze swego zadania.

Śmiało też możemy powiedzieć, że niema takiej gałęzi sportu, którejby harcerze nie uprawiali. Weźmy takie łyżwiarstwo, pływactwo, kolar: 95% harcerzy ślizga się, 80% pływa, a 92% jeździ na rowerze.

Wychowanie typu człowieka zdrowego—oto zadanie przed harcerstwem, a żeby takiego wychować nie trzeba mieć w szeregach swych setki rekordzistów.

Wyczyny jednostek bowiem nie stanowią i nie będą stanowiły o poziomie wychowania fiz. w Harcerstwie. Harcerstwo szło i nadal iść będzie inną drogą w tej dziedzinie, a dowodem tego praca nasza z zakresu Wychowania fiz. w roku 1927, dowodem tego, że na kursie instruktorskim Wych. Fiz. organizowanym przez Naczelnictwo, ubiegłego lata w Poniechówku właśnie zwrócono jaknajwiększą uwagę na gry sportowe i wogóle kombinacje zespołowe, z których możnaby się przekonać o ogólnym poziomie a nie o zdolnościach jednostek.

Znając nasze wyczyny zeszłoroczne na rok 1928 Naczelnictwo pisało zawody związkowe w Łuczniczynie, strzelaniu i lekkiej-athlet. które odbyć się mają z początkiem lipca na zlocie drużynowych pod Warszawą.

Zawody sportowe rozpisano już też cały szereg Chorągwi, a Chorągiew Mazowiecka już teraz rozpoczęła rozgrywki w całym szeregu gier sportowych jak siatkówka, koszykówka, szczypiorniak i dwa ognie dla młodszych. Na okres zlotu Chorągwi zostały rozpisane zawody we wszystkich możliwych konkurencjach sportowych, a nawet na kajakach.

Ale o tem innym razem.

M. Lachowicz.

W JEDNOŚCI SIŁA.

Dach nad głową, mienie i życie mieszkańców miasta znajdują się pod stałą—na wypadek pożaru—ochroną ochotniczej straży pożarnej.

Straż pożarna ochotnicza, jednoczy pod swym sztandarem uspołecznione jednostki w karne szeregi dla niesienia bezinteresownej, a ofiarnej pomocy bliźniemu na wypadek kłęski pożarowej.

Straż pożarna zapobiega powstaniu pożarów, tłumiąc je w zarodku i współdziała w urządzeniach przeciwpożarowych.

Po za swem zadaniem bezpośrednim, spełnia jednocześnie doniosłą misję kulturalno - społeczną, wychowawczą i stanowi wyśmienitą szkołę służby publicznej.

Pod sztandarem straży pożarnej ochotniczej, krzewi się i rozrasta prawdziwy demokratyzm w zdrowym jego pojęciu, jak również poczucie wspólnej solidarnej łączności ku osiągnięciu dobra publicznego i czynią z obywatela w mundurze strażackim, jednostkę społeczno-dyscyplinowaną o szczerych instynktach, wspólnej zbiorowej pracy, dla swych współobywateli.

Straż pożarna ochotnicza złączona w karne szeregi—nie dla zabawy lub sportu, lecz dla celów miary wznioślejszej, nie opiera swą egzystencję na podłożu osiągnięcia osobistych zysków, lecz na trosce o życie i mienie mieszkańców miasta i okolicy.

Pomimo, że w czasach dzisiejszych wokół panoszy się ciasny egoizm na podłożu troski jedynie o dobro własne i gdy egoizm ten przybiera częstokroć ostre formy walki klasowej zaciemniającej poczucie dobra wspólnego, strażacy ochotnicy których łączą hasła—„w imię miłości bliźniego—i w jedności siła—nie znają różnicy stanów, ani przywilejów klasowych, ani też porachunków i swarów partyjnych;—ich ożywia jedna myśl—troska o obrony mienia i życia wszystkich współobywateli bez różnicy pochodzenia, wyznania lub stopnia zamieszkałości.

Jeżeli jednak straż nie dozna poparcia społeczeństwa, jeżeli społeczeństwo we własnym swym interesie, usiłowania te nie poprze złożeniem potrzebnego funduszu na wydatki z tą pracą związane, to straż nie będzie mogła należycie się przygotować do walki z tym groźnym wrogiem dorobku ludzkiego, jakim jest pożar.

Gdy straż będzie zmuszoną w dalszym ciągu walczyć, z jednej strony z pożarami, a z drugiej bezskutecznie o zdobycie potrzebnego funduszu na najniezbędniejsze wydatki, jeżeli spotykać się będzie z obojętnością społeczeństwa dla którego pracuje, to w końcu członkowie opuszczą w bezsilności ręce i zniechęcą się do dalszej pracy.

Mamy jednak nadzieję, że tak nie będzie. Wierymy, że społeczeństwo poprze nasze usiłowania, okaże zrozumienie dla bezinteresownej i poświęcającej się pracy straży pożarnej ochotniczej i nie odmówi hojnych ofiar dla tej organizacji, która dobrowolnie przyjęła na siebie obowiązki, które ciążyą na całym społeczeństwie m. Łowicza.

Nie żądamy dla siebie osobiście, członkowie Towarzystwa do swej pracy dokładają jeszcze z własnej kieszeni, jeżeli żądamy to dla dobra i bezpieczeństwa miasta i tu nikt nie powinien datku swego odmówić, a w miarę możliwości złożyć ofiarę podczas zbiórki ulicznej, która odbędzie się w niedzielę dnia 15 kwietnia. Kto nie będzie miał sposobności złożyć swej ofiary do puszek, to może ją złożyć do Redakcji „Łowiczana.”

Emil Balcer.

prezes Tow. Straży Poż. Ochotniczej.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Piątek Hermenegilda Kr. M.
Sobota Walerjana i Justyny
Niedziela Przewodnia Anastazego M.
Poniedziałek Marceljana i Lamperta
Wtorek Aniceta P. M., Roberta W.
Sroda Bogumiła M., Apoloniusza M.
Czwartek Tymona M.

Wschód słońca 4.32. Zachód 6.40.

Po świętach. ☞

Wzrost uczuć religijnych wśród naszego społeczeństwa a szczególnie wśród młodzieży potęguje się. Świadczą o tem nie tylko tłumny napływ ludności do świątyni na uroczystość Wielkiego Tygodnia i Wielkiejnocy, ale w pierwszym rzędzie olbrzymia ilość osób, które wzięły udział w rekolekcjach i przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Wzruszający do głębi duszy był widok zwiedzających w Wielkim Tygodniu po kościołach Grobu Chrystusa Pana z korną prośbą, „Jezu Chryste, któryś cierpiał za nas rany, zmiłuj się nad nami.”

Groby po kościołach były odpowiednio udekorowane; przy niektórych pełniono straż honorową.

W kościele po Bernadyńskim, pełnili straż miejscowi Kolejarze, przybrani w oryginalne wschodnie

kostjumy nabyte własnym kosztem. Jedno tylko dałoby się zauważyć, że nasze dzieci miały utrudniony przystęp do grobów. I to w przyszłości należy mieć na uwadze. N.

Trzydniowy pokaz etnograficzny w Łowiczu.

Zastępca wojewody śląskiego dr. Saloni zwrócił się przed pół rokiem do p. Doktorowej Chmielińskiej z prośbą o zorganizowanie działu etnograficznego Łowickiego w tworzonem w Katowicach Muzeum Polskiem.

Pani Chmielińska podjęła się tego zadania. Po kilku miesiącach prof. Chmura miał sposobność widzieć nabyte przedmioty i zaproponował p. Chmielińskiej, aby przed wysłaniem eksponatów do Katowic, mogli je widzieć mieszkańcy Łowicza. Życzenie to poparło kilka osób. Przed paru tygodniami przyjechał prof. uniwersytetu p. Eugenjusz Frankowski, etnolog, po obejrzeniu eksponatów, wypowiedział zdanie, że są dobierane umiejętnie, są ciekawe, ładne, stanowią poważny materiał etnograficzny. Padła propozycja urządzenia w Warszawie łowickiej wystawy etnograficznej.

I oto w krótkim czasie będziemy mieli pokaz w Łowiczu i wystawę Łowicką w Warszawie.

Członkowie Oddziału polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na zebraniu ogólnem zadecydowali, aby do eksponatów śląskich dołączyć okazy, nabyte do przyszłego Muzeum Etnograficznego Ziemi Łowickiej, w celu zapoznania członków Towarzystwa, jak wogóle i mieszkańców Łowicza z biegiem pracy w tym kierunku. Pokaz odbędzie się dnia 28, 29 i 30 kwietnia r. b. w lokalu Klubu Urzędników Państwowych—Rynek Kościuszki.

Z Sokoła.

W dniu 14 b. m. (sobota) o godz. 8 wieczór T-wo Gimn. „Sokół” w Łowiczu urządza dla członków święcone. Członkowie proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Nowy Zarząd Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Nowoobрани Zarząd Koła Miejscowego Ligi Obrony Państwa Powietrznej i Przeciwigazowej na posiedzeniu w dniu 10 kwietnia r. b. ukonstytuował się jak następuje: prezes—p. Zygmunt Strzemżalski v-prezes—p. dr. Stanisław Terajewicz, sekretarz—p. Wanda Kernerówna, skarbnik—p. Władysław Strawiński, p. Władysław Doleżał—czł. Zarz. Oddz. Wojew. p. Adam Janeczek—delegat Straży Pożarnej Ochotniczej.

Zastępcy członków Zarządu:

p. Komisarz Jan Bober.

p. inż. Florjan Stankiewicz.

Sekretariat urzęduje na Ratuszu.

Z teatru.

Dowiadujemy się, że znane grono miłośników sceny, których widzieliśmy w „Polityce i miłości”, „Oj młody, młody” i innych przygotowuje komedję Blizińskiego „Pan Damazy” na rzecz szkoły powsz. żeńskiej Nr. 2 w Łowiczu. Po raz pierwszy społeczeństwo łowickie będzie miało sposobność poparcia tak dobrego celu.

Czem tłumaczyć?

Za dawniejszego Zarządu Miasta w dni targowe rozstawiane były stoły na placach targowych na których odbywała się sprzedaż nabiału dostarczanego przez włościjan. Sprawiało to nie tylko sympatyczne wrażenie, ale również świadczyło o przestrzeganiu higieny i starowności miasta.

Obecnie śmietanę, masło i sery układa się na zabrudzonych kamieniach. ☞

Plan poboru 1907 w powiecie łowickim.

Dnia 4 maja 1928 o godz. 8 rano gm. Bielawy, od Nr. 1 do Nr. 75. Dnia 5 maja gm. Bielawy od Nr. 76 do końca. Dnia 7 maja gm. Bolimów, gm. Bąków od Nr. 259 do Nr. 318. Dnia 8 maja gm. Bąków od Nr. 319 do końca, gm. Dąbkowice od Nr. 377 do Nr. 436. Dnia 9 maja gm. Dąbkowice od Nr. 437 do końca, gm. Jeziórko od Nr. 496 do Nr. 536. Dnia 10 maja gm. Jeziórko od Nr. 537 do końca. Dnia 11 maja gm. Kompina. Dnia 12 maja gm. Kiernoza. Dnia 14 maja gm. Lubianków, gm. Łyszkowice od Nr. 952 do Nr. 958. Dnia 15 maja gm. Łyszkowice od Nr. 959 do końca. Dnia 16 maja m. Łowicz od Nr. 1089 do Nr. 1178. Dnia 18 maja m. Łowicz od Nr. 1179 do końca. Dnia 19 maja gm. Nieborów (pob.) Nieborów i gm. Bielawy (odroczeni). Dnia 21 maja gm. Bąków, gm. Dąbkowice (odroczeni), Dnia 22 maja gm. Jeziórko, gm. Kompina (odroczeni), Dnia 23 maja gm. Łyszkowice, gm. Kiernoza gm. Lubianków (odroczeni). Dnia 24 maja m. Łowicz, gm. Bolimów (odroczeni). Dnia 25 maja. Dzień dodatkowy dla opóźnionych oraz dla tych mężczyzn z roczników starszych, oświadczonych do stawienia się na Kom. Pob. którzy temu obowiązki dotychczas nie uczynili zadość.

Z posiedzenia informacyjnego w sprawie plantacji lnianej w pow. Łowickim.

Dnia 10 b. m. w sali Banku Ziemi Łowickiej zebrali się przedstawiciele kółek rolniczych przy C. T. R. z pow. Łowickiego.

Inicjatywę owego zebrania podjął Zarząd B. Z. Ł. w osobie prezesa p. Fr. Trawińskiego. Celem zebrania było dokładne poinformowanie słuchaczy w sprawie plantacji lnianej.

Posiedzenie zagal p. prezes Fr. Trawiński, poczem udzielił głosu kierownikowi Wydziału lnianego w Warszawie—p. Stefanowi Więclawskiemu.

W półtoragodzinnym swem przemówieniu p. kierownik zaznajomił słuchaczy o dodatnich skutkach plantacji lnianej w Polsce.

Na początku swego przemówienia p. W. podkreślił, iż szerzenie akcji rozwoju przemysłu lnianego w Polsce drogą organizacji Spółki lnianej typu rolniczego podjęło się T-wo Popierania Przemysłu Ludowego, któremu patronują: Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Rolnictwa i Państwowy Bank Rolny.

Idąc na spotkanie życzeń pomienionych instytucyj oraz doceniając korzyści rozwoju lnianstwa w kraju, B. Z. Ł. podjął inicjatywę zorganizowania takiej spółki na terenie naszego powiatu i w tym celu zaprosił przedstawicieli rolników-kółkowiczów.

W celu lepszej orientacji co do strony technicznej samej sprawy pozwolimy sobie ująć referat p. W. w pytaniach i odpowiedziach.

1) Jaka gleba nadaje się pod len?—Przedewszystkiem czarnoziem, a później ziemia z gliną i wilgotna.

2) Jakiej kolejności przedplonu jest wskazana?—Zawsze siac po okopowiznie.

3) Jakie nawozy nadają się do uprawy pól lnianych?—Wszystkie, prócz obornika, który spala siemię lniane.

4) Jakie nasienie lnu nadaje się na łowickie grunta?—Dość dobrem jest tak zw. holenderskie, którem może służyć B. Z. Ł., bowiem ma jeszcze w magazynie 11 metrów, lecz p. kierownik radzi pskowski „Dolguniec”.

5) Jak należy sortować słomę lnianą?—Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na długość i grubość słomy lnianej, a potem dopiero wyróżniać sło-

mę barwy brunatnej. Przyczem p. W. mocno podkreśla ważność sumiennego sortowania, gdyż w przeciwnym razie odbija się to zgubnie podczas procesu moczenia.

6) W jakiej wodzie należy moczyć słomę lnianą?—W stojącej, gdyż daleko łatwiej obserwować proces fermentacji jak z wyglądu tak i zapachu. Proces fermentacyjny ma wielkie znaczenie dla włókna, bowiem narazie ułatwia egzystencję bakterjom ogalającym włókno z kleistych substancyj (cząstek), lecz, gdy proces ten zamienia się w gnilny, bakterje te powoli zamierają, a ich miejsce zajmują bakterje zżerające włókno. Otóż chcąc temu zapobiec należy bardzo skrupulatnie sortować słomę lnianą, gdyż cieńsza słoma znacznie prędzej podlega fermentacji niż gruba.

7) Jaka jest maksymalna wydajność słomy, włókna i siemienia z 1-ego morga?—Słomy—od 15 do 20 metrów, włókna — od 16% do 22% i siemienia od 5 do 8 metrów.

8) Kto słomę lnianą?—W 1-szym roku skutecznie to będą plantatorzy, nadal Spółka.

9) Czem lepiej oddzielać włókno od słomy cepami? czy czochrami?—Bez względu na czochrami, gdyż młocka cepami zawsze spowodowała łamanie samego włókna.

10) Ile wysiewa się nasienia na 1 morg?—1 metr. W celu spopularyzowania idei szerzenia plantacji lnianych p. Kierownik prosił zebranych o urządzenie zebrań na które on lub ktokolwiek z instruktoratu przyjedzie, aby zreferować sprawę powyższą jeszcze raz ale na miejscu.

Słuchacz.

Ofiary.

Na święcone dla żołnierzy.

Feliks Andrzejewski zł. 5. Jerzy Szeligowski zł. 5.

Sprawozdanie

sytuacyjne z działalności Magistratu m. Łowicza za miesiąc marzec 1928 r.

Stan Kasy.

Saldo na 1 marca 1928 r.	—	zł.	24.129.31
wpłynęło w m-cu marcu 1928 r.	„	„	117.515.17
Razem:	zł.	141.644.48	
wydatkowano w m-cu marcu r. b.	„	„	134.300.07
Saldo na dzień 1 kwietnia 1928 r.	zł.	7.344.41	

W okresie sprawozdawczym Rada Miejska odbyła 5 posiedzeń, na których uchwalono budżet Gminy m. Łowicza na 1928-9 r. budżetowy, podjęto uchwały o poborze podatków i opłat miejskich na pokrycie budżetu i uchwalono odnośne statuty, uchwalono zaciągnąć i uzyskano w Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie 400.000 złotych w zlocie na dokończenie budowy elektrowni miejskiej, postanowiono kupić łąkę o powierzchni 2 ha, 84 ar. 50, 4 mtr. kw. od F. Łyczkowskiego, oraz zamienić grunt miejski we wsi Małszyce na grunt małż. St. i St. Burzykowskich w Łowiczu na Bratkowicach.

Preliminarz budżetowy Gminy m. Łowicza na 1928-29 rok wynosi:

Budżet administracyjny:

Po stronie rozchodowej:

w wydatkach zwyczajnych	—	527.478.— zł.
w wydatkach nadzwyczajnych	—	1.032.480.— zł.
Razem:	—	1.559.958.— zł.

Po stronie dochodowej:

w dochodach zwyczajnych	—	565.658.— zł.
w dochodach nadzwyczajnych	—	996.300.— zł.
		1.559.958.— zł.

Budżet elektrowni:

Po stronie tak przychodowej jak i rozchodowej wraz z czystym zyskiem 216.450.— zł.

Budżet rzeźni:

Po stronie tak przychodowej jak i rozchodowej wraz z czystym zyskiem 50.809.— zł.

Zarząd Miasta w m-cu marca odbył 3-y posiedzenia, na których rozpatrzono 78 spraw ogólnoadministracyjnych, gospodarczych, finansowych, personalnych i t. p., a między innymi zatwierdzono 5 planów budowlanych, wydzierżawiono 3 parcele budowlane na Kostce pod budowę domów mieszkalnych, udzielono gwarancji za dzierżawców miejskich parceli budowlanych w sumie 500 zł. na dokończenie budowy, postanowiono uregulować koszty leczenia na ubogich mieszkańców miasta w sumie zł. 8.887,54.

(d. c. n.)

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele

i w czwartki g. 5—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 3—4. Wilcza 47 m. 25.) 3—3

Ogłoszenie.

Celem sprzedania wykazu rzemieślników, mających prawo wybierania władz izby rzemieślniczej (art. 174 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7.VI.1927 r. o prawie przemysłowem—Dz. Ust. R. P. N. 53 poz. 468) Magistrat m. Łowicza na podstawie pisma Starostwa Łowickiego z dn. 5 b. m. L. 1117 wzywa wszystkich rzemieślników, obywateli polskich, zamieszkałych na terenie m. Łowicza, a którzy na terenie Województwa Warszawskiego (w okręgu Izby) prowadzą samoistnie przemysł rzemieślniczy przynajmniej od trzech lat, do niezwłocznego zarejestrowania się w Magistracie.

Każdy rejestrujący się rzemieślnik winien bezwzględnie przynieść z sobą do Magistratu dowody, stwierdzające, że zamieszkuje obecnie w m. Łowiczu i że na terenie Województwa Warszawskiego prowadzi samoistnie przemysł rzemieślniczy przynajmniej od 1 maja 1925 r. (dyplomy cechowe, patenty przemysłowe, zaświadczenia Magistratów wzgl. Urzędów Gminnych i t. p.)

Nie mogą jednak korzystać z prawa wybierania (i wybieralności), a przeto nie podlegają rejestracji, osoby, skazane prawomocnym wyrokiem sądowym za przestępstwa, pozbawiające za sobą prawa wybierania i wybieralności do Sejmu, na czas trwania utraty tego prawa.

Rejestracja będzie przeprowadzać się codziennie **od dnia 16 do 21 kwietnia r. b. wyłącznie** w godzinach urzędowania Magistratu od 9-ej rano do 1-ej po południu w Wydziale I biura Magistratu Sekretariat (I piętro). *Magistrat.*

Łowicz, dn. 13.IV.1928 r.

Z powodu wyjazdu, jest do sprzedania lub wydzierżawienia

Dom murowany z oficyną

stodolą, ogrodem owocowym i 2-ma morgami ziemi ornej. Cena przystępna.

Wiadomość ulica Kostka Nr. 74. 3—3

Kino Wojskowe 10 p. p.

Orkiestra powiększona (quintet)

Sobota dnia 14 kwietnia o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 15 kwietnia o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek dnia 16 kwietnia o godz. 7 wiecz.

Dawno niewidziany!

Wystąpi ulubieniec Sz. Publiczności:

T O M M I X

w filmie p. t.

„Więźniowie Gór”

Komedjo-dramat w 7 wielkich aktach. Reżyser: Harry Beaumont.

Nad program Komedja w 2 aktach i zdjęcia w 1 akcie z natury.

Następny program od 21 do 23 kwietnia r. b.

Wielki film!!

„TRZEJ UCZCIWI HULTAJE”

Epopeja z życia poszukiwaczy złota w 10 aktach.

Wkrótce wielki film: **„WSCHÓD SŁOŃCA”**.**Kinematograf „Eos”**

W sobotę dn. 14 kwietnia początek o godz. 7 i 9
W niedzielę dn. 15 kwietnia początek o godz. 5, 7 i 9

„Pożar Serc”

Dramat w 10 aktach wytwórni paryskiej.

W rolach głównych:

EMMY LYNN i JAQUE CATELAIN.

Pamiętny 1917 rok w Petersburgu i na emigracji w Paryżu.

Tragedja w pałacu Petersburskim hrabiego Woroncowa. Hulaszcze życie Paryża! Kabarety—Dancingi!

Olśniewająca wystawa, napięcie akcji i gry.

Nad program Dziennik Pathé.

Wkrótce: **„GRACZ w SZACHY”** dzieje 1-szy rozbiór Polski.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, na powiat Łowicki Leon Czarnecki, zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej Nr. 18, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 26 kwietnia 1928 r. o godz. 10 rano w osadzie młyńskiej Mysłaków gminy Nieborów odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Mateusza Małkowskiego składających się z inwentarza żywego i martwego oszacowanych do licytacji na sumę 1.850 zł.

Spis i szacunek rzeczy przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik *L. Czarnecki.*

Łowicz, dnia 26 marca 1928 r.

Do sprzedania dom

z 5 pokojami i warsztatem masarskim, ziemi 50 pr., obórka, ogród owocowy i sklep z jadalnią, przy kościele. Cena przystępna. Wiadomość: Złaków-Kościelny, Feliks Ciapciak.